

Czyżby nadal wojujący?...

Fakty i wydarzenia

Klucze k/Olkusza, dn. 9.04.1972 r.

Na naszych oczach Kościół rzymsko-katolicki przechodzi poważne zmiany. W świetle postępu i cywilizacji XX wieku próbuje zmodernizować niektóre ze swoich średniowiecznych pojęć, nie mających nie tylko nic wspólnego z nauką Chrystusa, ale w ogóle z logiką myślenia.

Oto papież wyniesiony w 1870 roku dogmatem nieomylności na piedestał boskości nieomal, w niespełna sto lat potem, na drugim Soborze Watykańskim, staje wśród zgromadzonych biskupów jako: „*primus inter pares*” – pierwszy wśród równych biskupów tego Kościoła. Nazywa ich już nie „umiłowanymi synami” – ale „czcigodnymi braćmi”; spokojnie słucha wcale niesłużalnych przemówień takich kardynałów jak: Alfring z Holandii czy Suenes z Belgii; wysłuchuje nawet „czerwonego biskupa” Camare z Brazylii.

Wspomniany Sobór nie rzuca nienawistnych anatem. Napiętnowani i spaleni na stosach, po wieczne czasy hańbą okrytej „świętej Inkwizycji”, wielcy reformatorzy papieskiego kościoła: Savonarola i Hus znajdują rehabilitację. Podobnie ma się rzecz z Lutrem. Szerzy się ruch księży kontestatorów, żądających poważnych zmian w kościele. Znamienne jest to, że nie są nawet prześladowani ani nie zdejmują się ich z zajmowanych stanowisk.

Jeszcze do niedawna wyśmiewane i pogardzane narodowe języki – obecnie znajdują poczesne miejsce w liturgii. Czyżby więc istotnie urzeczywistniły się myśli Pawłowej encykliki „*Ecclesiam suam* – o zew-wnętrzym i wewnętrznym kościelnym dialogu”?... Możliwe, choć na pewno niezupełnie i nie wszędzie.

Kraj nasz – z dumą możemy to podkreślić, w wielu przypadkach był schronieniem dla prześladowanych, jak uczy nas historia, był zwolennikiem dialogu i wolności i jako jeden z pierwszych krajów w Europie posiadał prawo wolności i tolerancji religijnej. Lecz dziś ze wstydem trzeba przyznać, że w naszym kraju dzieją się rzeczy, które nie mają miejsca już chyba nawet w Afryce. Oto przykłady.

Wiosną ubiegłego roku społeczeństwem miasta Krakowa i okolicy wstrząsnęła wiadomość, że proboszcz z rzymsko-katolickiej parafii podwawelskiego grodu odmówił chrześcijańskiego pogrzebu dwóm chłopcom, którzy ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi, znajdując śmierć pod krą lodową. Jako motyw tej de-

cyzji podał on ich nieuczęszczanie na naukę religii oraz zarzut, że są dziećmi nieślubnych rodziców. Nieszczęśliwe dzieci nie zasłużyły sobie na uznanie tego „kapłana miłości”... Antytezą tej historii jest inny przypadek, który miał miejsce w Kluczach, pow. Olkusz, w dniu 9 kwietnia 1972 r. – na pogrzebie Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego, w domu ob. Szreniawy. Mąż siostry Szreniawy, aczkolwiek nie był pełnoprawnym członkiem Z.W.B.P.Św., niemniej wyraził swą ostatnią wolę, jak oświadczyła siostra Szreniawa, aby usługi pogrzebowe dokonano według obrządku Z.W.B.P.Św.

Zgodnie z tym życzeniem bracia i siostry licznie zebrani – po odśpiewaniu pieśni żałobnej i modlitwie, wysłuchali razem z licznie zebraną publicznością kazania na temat śmierci, zmartwychwstania i Królestwa Bożego, i następnie uformowawszy orszak, wyruszyli w kierunku cmentarza. Przed Kościołem rzymsko-katolickim do braci niosących trumnę podskoczyło kilku mężczyzn i przemocą, wśród krzyku i szarpaniny – wydarli trumnę z rąk poturbowanych braci, wnosząc ją do kościoła – gdzie czekał przygotowany już ksiądz tamtejszej parafii.

Kiedy jeden z braci usługujących wszedł do kościoła, aby wejść w kontakt z księdzem, został w brutalny sposób wyproszony za drzwi; choć katolicy zapraszali nas do kościoła, to ich pasterz wyrzucił nas za drzwi.

Cóż więc pozostało nam do zrobienia – aby nie dopuścić do niebezpiecznych zamieszek, które nie wiadomo jak mogłyby się zakończyć (tym bardziej, że ksiądz posługiwał się ludźmi, jak w takich wypadkach bywa, nieco zamroczonymi alkoholem. Hańba, by tacy ludzie wchodzili do kościoła). Bracia pozostawili zwłoki księdzu i rozeszli się do domów.

Biedny grabarz musiał kopać dwa groby: najpierw jeden wykopał na miejscu „nie poświęconym” – dla heretyków, a drugi na miejscu „poświęconym”.

...Widocznie ksiądz nie zapoznał się z ustawą dotyczącą sposobu grzebania zwłok na cmentarzach. Widocznie do parafii w Kluczach nie dociera prasa ani poczta, a ksiądz nie słyszał pewnie nic o Drugim Soborze i kryteriach tego Soboru, dotyczących tak zwanych „braci odłączonych”. Pewnie jeszcze w ogóle nie słyszał, co to takiego „ekumenia”... Takim ludziom śni się jeszcze pewnie czasy świętej Inkwizycji. Aż strach pomyśleć co by się działo z biednymi „heretykami”, gdyby nie prawa świeckie wolności i cywilizacji.

Aż wstyd o tym pisać, że działo się to na terenie wład-



nia Krakowskiej Kurii Biskupiej, że duch fanatyzmu i nienawiści jeszcze w dalszym ciągu pokutuje w systemie, który mieni się być chrześcijańskim. Lecz Chrystus Pan uczył: „*Temu, który się z tobą chce prawować, a suknię swoją wziąć, puść mu i płaszcz*” (Mat. 5:40). „*Temu, który uderzył cię w policzek – nadstaw mu i drugiego*”... (Łuk. 6:29).

Więc dedykujemy Wam te słowa i przebaczymy, lecz prosimy kardynała Wojtyłę, aby zwrócił na te incydenty uwagę – bo to naprawdę nie pasuje...

Redakcja
R-
„Straż”